

Nowe wcielenie biopolityki¹

DOI 10.35757/CIV.2016.19.16

Nikolas Rose, *The Politics of Life Itself. Biomedicine, Power, and Subjectivity in the Twenty-First Century*, Princeton University Press, Princeton 2007, ss. 350.

Wydana dziesięć lat temu książka brytyjskiego socjologa Nikolasa Rose'a *The Politics of Life Itself. Biomedicine, Power, and Subjectivity in the Twenty-First Century* zawiera zacytowaną niezwykłej obiecującej teorii biopolityki. Celem tego artykułu jest wykazanie, dlaczego praca Nikolasa Rose'a stanowi obowiązkową pozycję dla wszystkich zainteresowanych szeroko rozumianą polityką życia. Co więcej, książka ta już dawno powinna była doczekać się tłumaczenia na język polski.

Dlaczego szukając adekwatnego opisu biopolityki XXI wieku, mamy sięgać akurat po prace Rose'a, a nie Antonia Negriego, Roberta Esposito czy innych popularnych badaczy tego pojęcia? Propozycja brytyjskiego socjologa ma przede wszystkim opisowy i diagnostyczny charakter – co czyni ją dobrym punktem wyjścia do dalszej analizy. Rose podpira swoje tezy danymi pochodzącymi z socjologicznych badań między innymi nad stowarzyszeniami pacjentów cierpiących na schorzenia genetyczne. Jego koncepcja nie wymaga od nas przyjęcia żadnej nowej ontologii i może być powszechnie zrozumiana. Wszystko to stanowi o jej przewadze nad konkurencyjnymi ujęciami polityki życia. I tak wizja świata Michaela Hardta i Antonia Negriego – z jego podziałem na biowładzę i biopolitykę, Imperium i Multitudę – wydaje się nie trafiać w istotę biopolitycznych strategii współczesności. Autorzy ci, podobnie jak sięgający do tradycji marksistowskiej badacze

¹ Praca jest rezultatem realizacji projektu badawczego finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki, nr 2015/17/N/HS1/02122.

biokapitału, wpisują pojęcie biopolityki w krytykę kapitalizmu². Jednak takie ujęcie problemu wymaga przyjęcia szeregu założeń, a momentami przypomina bardziej projekt polityczny niż próbę zrozumienia aktualnych relacji władzy. Autor *The Politics of Life Itself...* podchodzi do kwestii biopolityki inaczej niż wielu znanych autorów. Opisując zjawiska występujące w XXI wieku – w przeciwieństwie choćby do Roberta Esposito czy Giorgia Agambena – wyraźnie odchodzi od nazizmu jako paradygmatu współczesnych technik zarządzania życiem.

Nikolas Rose jest znanym brytyjskim socjologiem, kierownikiem Wydziału Nauk Społecznych, Zdrowia i Medycyny w King's College London. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych przyczynił się do popularyzacji prac Michela Foucaulta nad Tamizą, a echa myśli francuskiego filozofa można odnaleźć także w jego najnowszych badaniach. Choć Rose bez wątpienia jest kontynuatorem Foucaulta, jego opis biopolityki XXI wieku daleko wykracza poza rozważania autora *Nadzorować i karać*. Od lat dziewięćdziesiątych zainteresowania Rose'a skupiały się na aktualnym biotechnologicznym dyskursie i jego wpływie na sposób, w jaki mieszkańcy krajów wysokorozwiniętych opisują i rozumieją własną tożsamość. Wydana w 2007 roku *The Politics of Life Itself...* może uchodzić za podsumowanie prac z tego okresu. Przez ostatnie dziesięć lat Rose nieco zawęził swoje zainteresowania badawcze. Większość z jego najnowszych publikacji poświęcona jest analizie konsekwencji, jakie – między innymi w dziedzinie psychiatrii – wywołały technologie neuroobrazowania. W tym obszarze tematycznym mieści się także ostania książka autora zatytułowana *Neuro: The New Brain Sciences and the Management of the Mind* z 2013 roku. Punkt ciężkości zainteresowań Rose'a z nowej polityki życia przesunął się więc w stronę zarządzania ludzkim umysłem w świetle jednej wybranej technologii. Jednak w swojej poprzedniej książce brytyjski socjolog poruszył wiele wątków istotnych i domagających

² Mam tu na myśli choćby prace australijskiej socjolożki Melindy Cooper czy amerykańskiego antropologa Kaushika Sundera Rajana.

się kontynuacji. Zanim do nich przejdziemy, należy omówić także słabe strony tej publikacji.

The Politics of Life Itself... składa się z ośmiu rozdziałów. Większość z nich stanowi bądź rozwinięcie wygłoszonych we wcześniejszych latach wykładów, bądź poprawione wersje artykułów, które były już publikowane. Taka konstrukcja książki ma dwie poważne wady. Po pierwsze, czytelnik, który zaznajomił się z wcześniejszymi pracami autora ma wielokrotnie wrażenie *déjà vu*³. Wrażenie to jest jeszcze spotęgowane faktem, że w samej książce, w różnych rozdziałach, powtarzają się dosłownie identyczne fragmenty tekstu!⁴ Po drugie, porzucanie tych samych zagadnień w kilku miejscach książki – czasami pod różnymi nazwami⁵ – zdecydowanie utrudnia odbiór myśli autora i powoduje wrażenie poszarpania wątków. Każdy z rozdziałów stanowi dość spójną całość, na czym traci z kolei spójność samej książki. Bardziej analityczne podejście do analizowanego materiału pozwoliłoby zapewne autorowi zmieścić tyle samo treści na znacznie mniejszej liczbie stron.

Konstrukcję książki można próbować tłumaczyć jej celem, wyrażonym wprost przez autora we wprowadzeniu. W swojej pracy Rose starał się stworzyć rodzaj „kartografii teraźniejszości”⁶, zamierzał zasygnalizować aktualne możliwości rozwoju polityki życia, jej różnorodne kierunki i możliwe konsekwencje. A cel ten z pewnością udało mu się osiągnąć.

Pisząc o współczesnej medycynie, genetyce czy farmakologii, Rose nie chce sytuować się wewnątrz debaty, którą dziś zdominowali bioetycy, teolodzy czy transhumaniści. Nie chce straszyć bio-

³ Wiele wątków poruszanych w książce można odnaleźć w przetłumaczonym na język polski tekście Nikolasa Rose’a z 2001 r. – *nomen omen* o tytule *Polityka życia samego* – wydanym w „Praktyce Teoretycznej” 2011, nr 2–3, dostępnym online: http://www.praktykateoretyczna.pl/PT_nr2-3_2011_Biopolityka/14.rose.pdf.

⁴ Por. s. 29 oraz 74, zdanie: „These new pastors of the soma espouse the ethical principles of informed consent, autonomy, voluntary action, and choice and nondirectiveness”.

⁵ I tak na s. 216 w rozdz. 7 znajdziemy podrozdział o neurochemicznym obywatelstwie (*neurochemical citizenship*), choć cały rozdz. 5 poświęcony jest biologicznym obywatelom (*biological citizens*); inne wątki poruszane wielokrotnie w różnych miejscach książki to m.in. optymalizacja, ryzyko, eugenika czy krytyka bioetyki.

⁶ N. Rose, *The Politics of Life Itself*, s. 4–5.

technologią ani rysować wizji wspaniałej przyszłości zapewnionej przez rozwój nauki. W *The Politics of Life Itself...* nie znajdziemy rozważań na temat tego, gdzie wyznaczyć granicę między tym, co legalne, a tym, co zakazane. Przedmiotem zainteresowania brytyjskiego socjologa był przede wszystkim sam biotechnologiczny dyskurs. Poprzez analizę tego, jak opisujemy, rozumiemy i oceniamy nowe technologie, Rose chciał uchwycić nową „wyłaniającą się postać” czy też „wschodzącą formę” życia (ang. *an emergent form of life*).

Rose jest przekonany, że przyszło mu opisywać tę nową „odmiannę życia” niejako od środka, od wewnątrz zachodzącego już procesu – co czyni jego staranie szczególnie trudnym. W książce wielokrotnie podkreśla, że powszechne oczekiwanie na radykalną, czającą się tuż za rogiem biotechnologiczną rewolucję jedynie zaciemnia obraz rzeczywistości. Wypatrując postludzi (stworzonych czy to dzięki inżynierii genetycznej, komórkom macierzystym, czy farmakologicznemu ulepszaniu zdolności poznawczych), nie dostrzegamy małych, stopniowych zmian, które w formie zruytynizowanej wchodzą do naszego życia i istotnie wpływają na to, jak funkcjonujemy i rozumiemy własną tożsamość. W tym sensie niepostrzeżenie sami bierzemy udział w budowaniu nowej biopolitycznej rzeczywistości.

Jedną z największych zalet książki jest właśnie zarysowanie różnic między nową a starą biopolityką. Nową polityką życia jest ta, która wyłania się w liberalnych społeczeństwach Zachodu w XXI wieku, a starą – jej wcześniejsze, w tym przede wszystkim obecne w pierwszej połowie XX wieku, formy. Rose skutecznie pokazuje, na czym ta zmiana polega; które, dawniej aktualne biopolityczne kategorie okazują się dla zrozumienia dzisiejszej rzeczywistości zupełnie bezużyteczne lub zbyt obciążone dawnymi znaczeniami. Najważniejsze aspekty tej zmiany można uchwycić, odpowiadając na trzy pytania:

- A. Kto dziś sprawuje biopolityczną władzę?
- B. W imię czego jest ona sprawowana?

C. Jakie strategie działania ją charakteryzują?

Zacznijmy od pierwszego pytania. Dziś, w liberalnych społeczeństwach Zachodu, podmiotem biopolityki – choć w różnym stopniu – może być każdy. Nastąpiła wyraźna decentralizacja i demokryzacja biopolityki, spotęgowana dodatkowo jej rynkowym charakterem. I tak nowe oblicze biopolityki zależy od aktualnych odkryć dokonywanych w laboratoriach; od międzynarodowych korporacji biotechnologicznych i ich akcjonariuszy, od strategii marketingowych firm farmaceutycznych, od różnego rodzaju państwowych i prywatnych instytucji kontrolnych – komisji bioetycznych, urzędów, międzynarodowych zespołów ekspertów, wreszcie od masowych reakcji obywateli jako konsumentów produktów i usług zdrowotnych oraz od pacjentów zrzeszających się w różnego rodzaju organizacje i stowarzyszenia. Współczesna biopolityka ma w dużej mierze oddolny charakter, to sami „biologiczni obywatele” tworzą grupy nacisku domagające się na przykład refundacji konkretnych leków. Tworzą nowe, aktywne w przestrzeni publicznej zbiorowości, których tożsamość zorganizowana jest wokół danej choroby lub terapii, takie jak: stowarzyszenia rodziców dzieci z autyzmem, fundacje onkologiczne, aktywiści działający na rzecz popularyzacji testów wykrywających wirusa HIV, ale także ruchy antyszczepionkowe czy organizacje zajmujące się promowaniem medycyny alternatywnej. Ten fenomen „biologizacji” obywateli określany jest w książce mianem biosocjalności i bioobywatelstwa. Ludzie aktywni w przestrzeni publicznej coraz częściej występują w niej właśnie jako pacjenci lub przyszli czy potencjalni pacjenci, domagają się konkretnych zmian prawnych ze względu na ich skutki zdrowotne (na przykład walka z zanieczyszczeniem powietrza a zdrowie mieszkańców⁷, walka ze stresem w miejscu pracy a jego wpływ na stan zdrowia pracowników⁸ itp.).

⁷ Por. petycja w sprawie walki ze smogiem w Krakowie, <http://www.krakowskialarmsmogowy.pl/onas/index/id/100>.

⁸ Por. raport *Stres w pracy oraz jego wpływ na występowanie wypadków przy pracy i stan zdrowia osób pracujących*, http://www.zus.pl/files/Stres_w_pracy_oraz_jego_wplyw_na_wystepowanie_wypadkow_przy_pracy.pdf.

Oczywiście ta demokratyzacja i decentralizacja kontroli nad życiem nie oznacza, że wszyscy aktorzy na biopolitycznej arenie są dziś równoprawni. Rose, sięgając do kategorii Foucaulta, wskazuje na nowe ośrodki władzy pastoralnej – doradców w poradniach genetycznych czy bioetyków. Ci nowi *eksperci od życia* wpływają na to, jak oceniamy jego wartość czy jakość; w jakich kategoriach pacjenci postrzegają sami siebie (na przykład jako autonomiczne jednostki, dążące do maksymalizacji swoich możliwości). Rose zwraca też uwagę na silne i nakierowane na zysk grupy nacisku, takie jak choćby globalne przedsiębiorstwa biotechnologiczne, lobbujące za restrykcyjną ochroną praw własności intelektualnej umożliwiającą im komercjalizację różnych form życia (na przykład linii komórkowych, genów). Wspomina też o fenomenie promowania, kreowania czy też podżegania do chorób (ang. *disease branding, disease mongering*), czyli o zakrojonym na szeroką skalę zjawisku budowania marki nowej choroby poprzez akcje marketingowe i edukacyjne, których ostatecznym celem jest zwiększenie sprzedaży konkretnego specyfiku na daną przypadłość. We współczesnej biopolitycznej rzeczywistości mamy więc do czynienia z różnymi ośrodkami władzy, o różnym zakresie wpływu. Jednak uproszczony obraz, w którym to potężne korporacje zawiadują życiem bezbronnych jednostek – nie jest adekwatny do opisu zachodniej biopolityki XXI wieku. W dobie medykalizacji i pochwały partycypacji obywatel nie może być już tylko biernym pacjentem czy zmanipulowanym konsumentem usług zdrowotnych. Jednostka, czując odpowiedzialność za własne życie i zdrowie, staje się zarówno podmiotem, jak i przedmiotem biopolityki.

Różnice między starą a nową polityką życia najwyraźniej widać w sposobach ich uzasadniania. Cele i wartości, które mobilizują jednostki i całe państwa do podjęcia konkretnych działań – zmieniły się. Dziś, centralną biopolityczną kategorią nie jest już ani populacja, ani rasa, ani naród – ale indywidualna jakość życia. Kiedy, w kontekście porównywania krajów między sobą podawane

są dane na temat średniej długości życia obywateli czy skali śmiertelności niemowląt, liczby te nie są już wpisane w logikę wyścigu narodów; dziś już nie chodzi o wykazanie, która rasa jest bardziej witalna. Wysoka śmiertelność niemowląt dyskredytuje państwo, świadczy o jego klęsce w polityce zdrowotnej, o niewywiązaniu się z obowiązków wobec obywateli.

Podobną zmianę widać również na poziomie indywidualnych decyzji – wybór najzdrowszego zarodka do implantacji w wyniku zapłodnienia *in vitro* nie jest uzasadniany odrazą wobec słabych i chorych, ale nadzieją na powołanie na świat dziecka, które będzie miało jak największe szanse na samospelnienie (co w bioetycznej nomenklaturze ujmowane jest jako *right to an open future*). Cały dyskurs otaczający współczesną biotechnologię jest przepełniony nadzieją – oczekiwaniem na indywidualne zdrowie, wiarą w rozwój gospodarczy uzyskany dzięki innowacjom (*gospodarka oparta na wiedzy*), nadzieją na zysk żywioną przez akcjonariuszy konkretnych przedsiębiorstw.

Nowa, zachodnia biopolityka siłą rzeczy musi być indywidualistyczna i liberalna, wpisana w etykę autentyczności i kult samo-realizacji. Operacje plastyczne, leki psychotropowe, suplementy, terapie – na poziomie dyskursu wszystkie te działania i praktyki zmierzają do tego, by jednostka mogła „być naprawdę sobą”, mogła zrealizować swój potencjał. Autor *The Politics of Life Itself...* wiele miejsca w swojej książce poświęca na historię eugeniki i wykazanie, dlaczego pojęcie to nie jest najlepszym narzędziem do opisywania współczesnych praktyk reprodukcyjnych stosowanych w klinikach zapłodnienia pozaustrojowego. Logika eliminacji różnych patologii będących zagrożeniem dla zdrowej tkanki społecznej należy według Rose'a do przeszłości.

Wiemy już, w zarysie, kto i po co zdaniem Rose'a w dzisiejszym świecie zarządza biologicznym życiem, czas na pytanie o to, jakie formy przybiera ten proces. Aktualne strategie biopolitycznego działania są wypadkową nowych możliwości, jakie daje nauka,

oraz celów, które w nowoczesnych społeczeństwach uznawane są za istotne. I tak można tym strategiom przypisać trzy istotne cechy. Po pierwsze, polegają one przede wszystkim na zarządzaniu ryzykiem zdrowotnym. Po drugie, kierują się logiką optymalizacji. Po trzecie, operują przede wszystkim na poziomie molekularnym. Żadna z tych cech nie jest zupełnie nowa, Rose pokazuje historyczne przykłady istnienia każdej z nich, jednocześnie twierdzi jednak, że dziś to właśnie one nabierają kluczowego znaczenia.

Dlaczego współczesna biopolityka polega przede wszystkim na zarządzaniu ryzykiem? Rose wskazuje tutaj kilka przyczyn – po pierwsze, szerszy kontekst socjologiczny społeczeństwa ryzyka w ujęcie Becka czy Giddensa, po drugie – i co jeszcze ważniejsze – rozwój genetyki. Odkrywaniu tajników genetycznego wymiaru życia towarzyszył wielki entuzjazm. Początkowo spodziewano się, że ludzki genom uda się w pełni rozszyfrować, identyfikując geny odpowiedzialne za poszczególne cechy człowieka, w tym także za wiele chorób. Jednak proces ekspresji genów oraz ich interakcji ze środowiskiem okazał się o wiele bardziej skomplikowany, niż przypuszczano. Genetyka, zamiast jednoznacznych informacji o „genach na...”, stała się przede wszystkim dziedziną rachunku prawdopodobieństwa. Dziś biopolityczne strategie, zarówno w odniesieniu do jednostek, jak i całych populacji (na przykład genetyczne badania przesiewowe noworodków w danym kraju), często polegają właśnie na zidentyfikowaniu ryzyka zdrowotnego. Kluczowymi terminami są tutaj podatność, predyspozycje i zapobieganie. To one sprawiają, że – paradoksalnie – sfera genetyki nie jest dziś postrzegana deterministycznie. Bycie nosicielem „groźnego” genu nie jest traktowane jak wyrok – jawi się raczej jako *zobowiązanie* do podjęcia określonych kroków w celu zmniejszenia ryzyka zapadnięcia na daną chorobę – lub przekazania danego genu kolejnym pokoleniom.

Z minimalizacją zdrowotnego ryzyka bezpośrednio wiąże się zjawisko optymalizacji jako kolejnej biopolitycznej strategii. Tutaj także techniczne możliwości łączą się z przekonaniem moralnym

mi zachodnich społeczeństw. Nauka w coraz większym stopniu umożliwia nam nie tylko przewidywanie i minimalizowanie ryzyka, ale także modyfikowanie tego, co kiedyś uważane było za biologiczną normę. Celem medycyny w coraz większym stopniu staje się więc maksymalizowanie biologicznych możliwości. Współczesna biopolityka nakierowana jest bardziej na życie i zdrowie niż na umieranie i patologię rozumianą jako odstępstwo od normy.

Według Rose'a coraz trudniej wyznaczyć granicę między tym, co jest terapią, a tym, co jest ulepszaniem człowieka (ang. *human enhancement*). Cały szereg terapii, leków czy interwencji chirurgicznych służy dziś raczej dostosowywaniu ciała pacjenta/klienta do jego potrzeb i indywidualnych życiowych projektów – niż zwalczaniu chorób. Wystarczy wspomnieć hormonalną terapię zastępczą, viagrę, suplementy zwiększające koncentrację, operacje plastyczne czy, w niektórych przypadkach, także leki psychotropowe. Rose jest przekonany, że granicy między przywracaniem zdrowia, a zwiększaniem możliwości człowieka za pomocą medycyny, nie da się już dziś jednoznacznie wyznaczyć. W przeciwieństwie do bioetycznego obozu biokonserwatystów⁹ Rose nie jest zaalarmowany samą ideą ulepszania ludzi. Co więcej, zauważa, że dyskurs otaczający różne techniki ulepszania nie odwołuje się wcale do wizji biotechnologicznego nadczłowieka, ale dalej operuje przede wszystkim etyką autentyczności – chodzi o to, aby, modyfikując własną naturę, stać się „naprawdę sobą”. To, co jest tutaj szczególnie istotne, to fakt, że dziś *samo życie* może zostać poddane optymalizacji – to dlatego Rose nadał swojej pracy właśnie taki tytuł

⁹ Bioetyków zajmujących się tematyką *human enhancement* dzieli się często na dwa skrajne obozy – zaniepokojonych przekraczaniem natury ludzkiej biokonserwatystów oraz entuzjastycznych wobec nowych technologii transhumanistów. W swojej książce Rose odwołuje się wielokrotnie do ustaleń amerykańskiej Prezydenckiej Rady Bioetycznej (The President's Council on Bioethics) powołanej w 2001 r. przez George'a W. Busha, w której zasiadali głównie biokonserwatyści, np. Leon Kass. Więcej na temat etycznego sporu między transhumanistami a biokonserwatystami zob. Emilia Kaczmarek, *Autentyczność emocji w bioetycznym sporze o ulepszanie człowieka. Czy „pigulka szczęścia” może dać prawdziwe szczęście?*, „Etyka” 2015, nr 15.

– polityka życia samego – to witalność jako taka podlega dziś różnym oddziaływaniom.

To otwarcie życia na ingerencje nowego typu możliwe jest dzięki postępującej molekularyzacji całej medycyny, redukcjonizmowi XXI wieku. Dziś, próbując wyjaśnić różne zjawiska dotyczące zdrowia, samopoczucia lub zachowania człowieka, coraz częściej szukamy przyczyn głównie na poziomie molekularnym, na poziomie poszczególnych cząsteczek – neuroprzekaźników, genów, hormonów. To właśnie wyjaśnienie, które odwołuje się do konkretnych chemicznych substancji – wydaje się tą prawdziwą, ostateczną i naukową eksplikacją danego zjawiska. Rose opisuje proces molekularyzacji medycyny na przykładzie psychiatrii i tworzenia nowych klasyfikacji depresji pod kątem konkretnych neuroprzekaźników – oraz leków psychotropowych, które mają blokować dane receptory w mózgu. Molekularyzacja, umożliwiając operowanie życiem na poziomie cząsteczkowym, tworzy także nowe przestrzenie komercjalizacji. Człowiek zawsze handlował różnymi organizmami – dziś jednak techniczne możliwości dekompozycji życia powodują, że możemy obracać zupełnie nową klasą bytów – liniami komórkowymi, zarodkami, gametami, genami. W tym sensie biopolityka w coraz większym stopniu staje się bioekonomią czy też biogospodarką, w której wytwarzana jest biowartość (ang. *biovalue*). Same procesy biologiczne w coraz większym stopniu stają się źródłem zysku.

Podsumowując, biopolityka XXI wieku jest: zdecentralizowana i wolnorynkowa, nakierowana na wartości powszechnie akceptowane w zindywidualizowanych społeczeństwach zachodnich demokracji (takie jak samorealizacja, etyka autentyczności, prymat jakości życia), a jej strategię polegają w dużym stopniu na zarządzaniu ryzykiem, optymalizacji możliwości witalnych oraz interwencjach na poziomie molekularnym. Wszystko to wpływa na sposób, w jaki nowoczesne jednostki rozumieją same siebie i zarządzają swoim losem. W XXI wieku to biologiczne życie, bardziej niż kiedykolwiek wcześniej, jawi się jako nowa przestrzeń

samorealizacji, biologia nie jest już przeznaczeniem – w tym sensie *bios* staje się *zoe*. Jednostki wyjaśniają sobie własne odczucia i zachowania poprzez swoje ciała. Ich tożsamość i podmiotowość staje się w coraz większym stopniu somatyczna. Ta nowa „ucieleśniona” podmiotowość (w tym kontekście Rose pisze także o etyce somatycznej) nie jest wolna od ambiwalencji. Z jednej strony ludzie w coraz większym stopniu utożsamiają się z własnymi ciałami, perspektywa wydłużenia życia i dbałość o sprawność własnego ciała oraz o zdrowie najbliższych stają się czymś na kształt nowej eschatologii. Jednostki doszukują się przyczyn własnych odczuć i zachowań raczej na poziomie cielesnym niż duchowym lub społecznym – w zaburzeniach hormonalnych lub neuronalnych, w genetycznych predyspozycjach. Z drugiej strony dopuszczają daleko idące ingerencje we własne ciało, w imię raczej niematerialnie rozumianej autentyczności, samorealizacji czy jakości życia. Rose dostrzega tutaj nowe wcielenie kartezjańskiego dualizmu, choć niestety nie rozwija tego wątku.

*

Autor *The Politics of Life Itself...* wielokrotnie podkreśla, że celem jego książki była próba opisu rzeczywistości, a nie jej ocena. Fatalistycznych lub utopijnych wizji przyszłości w literaturze i tak nie brakuje, wystarczy sięgnąć po *Koniec człowieka* Francisa Fukuyamy czy publikacje Nicka Bostroma z Oksfordzkiego Instytutu Przyszłości Ludzkości. Rose nie stara się być jednak za wszelką cenę w pełni neutralny w swoim opisie – sygnalizuje, które aspekty nowej polityki życia są niepokojące.

Po pierwsze, autor wielokrotnie wspomina o zwodniczym charakterze obietnic psychofarmakologii. Modyfikowanie zjawisk na poziomie cząsteczkowym, ignorujące człowieka jako całościowy biologiczny organizm, ale także jego subiektywne, psychologiczne doświadczenia oraz społeczne determinanty wielu zjawisk, często

bywa po prostu nieadekwatną reakcją na dany problem. Co więcej, precyzja działania poszczególnych leków psychotropowych – i przewidywalność ich wpływu na ludzkie odczucia – jest w niektórych przypadkach wątpliwa. Współcześnie techniki neuroobrazowania stały się nowym wcieleniem „spojrzenia medycznego” (ang. *medical gaze*, fr. *regard médical Foucault*). Rose nie jest wrogiem neuro nauk, jednak obserwuje ich stale rosnący autorytet z wyraźną podejrziwością.

Po drugie, komercjalizacja życia na poziomie cząsteczkowym wzbudza wiele wątpliwości z powodu trudno uchwytniej granicy między tym, co ludzkie, co nie powinno podlegać utowarowieniu, a tym, co jest bez wątpienia jedynie przedmiotem. Z podobnych powodów kontrowersje wzbudza także zjawisko tak zwanej biopracy¹⁰ czy też biowyzysku (na przykład zarobkowania w charakterze testera leków lub bycia matką zastępczą) – inny problematyczny efekt uboczny rozwoju medycyny i biotechnologii. Rose nie poświęca jednak temu zagadnieniu wiele uwagi.

Po trzecie, również zarządzanie ryzykiem może nieść pewne nowe formy opresji i wykluczenia, na przykład wprowadzane w imię bezpieczeństwa zdrowotnego samej jednostki czy zapobiegania chorobom. Rose zauważa, że dbanie o zdrowie w coraz większym stopniu postrzegane jest jako obowiązek moralny, z czym wiążą się jeszcze nierozpoznane szanse i zagrożenia.

Po czwarte, Rose zwraca także uwagę na problematyczny kształt współczesnej biopolityki w wymiarze globalnym. Jako taka światowa polityka życia wydaje się przede wszystkim masowym „pozwalaniem na umieranie” (ang. *letting die*, fr. *laisser mourir Foucault*) – ponieważ znaczna część populacji globu umiera z powodu niedożywienia lub uleczalnych chorób. Jest to jednak myśl jedynie zasygnalizowana przez autora, który skupia się na sytuacji w dostatnich krajach Zachodu.

¹⁰ Więcej na temat pojęcia biopracy zob. E. Kaczmarek, *Biopraca – nowa twarz wyzysku?*, „Przegląd Humanistyczny” 2015, nr 1.

Jak widać z przedstawionego opisu biopolityki XXI wieku, nie jest ona czymś, co wyrosło w próżni. Jej obecny kształt wynika z przemian, jakie zaszły w ostatnich latach w sferze nauki, globalnej gospodarki oraz norm społecznych akceptowanych na Zachodzie. Teoretyczna propozycja Rose'a pozwala lepiej uchwycić charakter współczesnej biopolityki, w której zarządzanie ryzykiem zdrowotnym jest jednym z najważniejszych obowiązków jednostek i państw, prawo do zdrowia jawi się jako jedno z najbardziej podstawowych praw człowieka, a obywatele tworzą nowe formy biosocjalnych wspólnot.

Emilia Kaczmarek

Emilia Kaczmarek – doktorantka w Zakładzie Etyki Instytutu Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego, członkini Centrum Bioetyki i Bioprawa Uniwersytetu Warszawskiego, stała felietonistka tygodnika „Kultura Liberalna”.